

Jerzy Konieczny, Tadeusz Widła

O rzeczach większej wagi

Palestra 25/6(282), 86-88

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Drugim ogólniejszym wnioskiem jest konieczność dokonania przeglądu obowiązujących aktów prawnych i nowelizacja lub likwidacja aktów pochodzących z „innych epok” gospodarczych, gdyż przez stosowanie — z konieczności — tych obowiązujących przepisów albo nie osiąga się zamierzonych rezultatów, albo też wręcz wyrządza się nimi szkodę społeczną.

2

JERZY KONIECZNY I TADEUSZ WIDŁA

○ rzeczach większej wagi

W numerze 8—9/1980 „Palestry” ukazał się artykuł pt. „Ekspertyza dokumentów — rzecz malej wagi?” pióra Jerzego Dumańskiego. Autor referuje w nim elementarne kwestie związane z kryminalistycznym badaniem dokumentów, a także dzieli się doświadczeniami nabytymi w tej dziedzinie przez jedną z Sekcji Instytutu Ekspertyz Sądowych. Wolno sądzić, iż celem ogłoszenia tego tekstu, pozbawionego aspiracji naukowych, a zbliżonego do wystąpienia publicystycznego, jest przypomnienie rzeczy dawno znanych, ilustrowanych nowymi faktami. Autor zamieścił jednak w artykule szereg twierdzeń kontrowersyjnych, z którymi, jak sądzimy, warto polemizować.

1. J. Dumański ma niewątpliwie rację, gdy twierdzi, że kryminalistyka jest wiedzą. Odmawia jednak tej wiedzy miana „nauki w jej klasycznym znaczeniu”. Czytelnik nie dowiaduje się, niestety, jak autor rozumie „klasyczne znaczenie nauki”, w świetle zaś całego wywodu ma prawo sądzić, że kryminalistyka w ogóle nauką nie jest. Analizując przesłanki prowadzące do tego wniosku, wolno zauważyć, że uwadze autora uszło rozróżnienie dwóch pojęć: 1) badania naukowego klasy zjawisk (ang. *research*) i 2) badania faktu jednostkowego na użytek praktyczny (ang. *examination* lub *investigation*). Ekspertyza (również np. dokumentu) prowadzona w konkretnym procesie nie jest oczywiście czynnością naukową, tak jak nie jest nią badanie przez lekarza jednego, konkretnego pacjenta. Są to bowiem czynności praktyczne, prowadzone w celu optymalizacji określonej sytuacji, problemy zaś, które rozwiązuje wówczas biegły czy lekarz, nie są problemami naukowymi. Gdy jednak kryminalistyk sformułuje problem dostatecznie doniosły (dotyczący klasy zjawisk), rozstrzygalny za pomocą intersubiektywnie możliwych do kontroli metod, to czy można temu problemowi odmówić miana problemu naukowego? Zwłaszcza gdy potem odpowiedzi na postawione pytanie będzie szukał rzeczywiście za pomocą metod intersubiektywnie kontrolowalnych, komunikowalnych i pozna — wypowiadając twierdzenie ogólne — jakiś wycinek rzeczywistości, a także w zgodzie z ogólną metodologią nauk powiąże te twierdzenia z innymi przez relację wynikania. Może się oczywiście wydawać, że każdy problem kryminalistyczny można sprowadzić do

problemu innej dyscypliny szczegółowej, że kryminalistyka zastąpić może chemik, filolog, psycholog itd. Reprezentanci tych (i wielu innych) dyscyplin są oczywiście w kryminalistyce niezastąpieni, ale podejmując badania w obrębie przedmiotu „zewnątrznej” specjalności, patrzą nań w innym aspekcie, realizując także specyficzny cel, inspirowany właśnie kryminalistycznie z odpowiednimi konsekwencjami metodologicznymi.

Czymś innym jest zatem ekspertyza w procesie, będąca swego rodzaju zastosowaniem osiągnięć tej czy innej nauki, nie pozbawione rzeczywiście elementów wiedzy z pogranicza „sztuki”, a czymś innym badanie naukowe. Trudno w ramach krótkiej polemiki wyczerpać to zagadnienie, niemniej jednak wydaje się, że teza autora odmawiająca kryminalistyce miana nauki jest — w świetle metodologii — nie do utrzymania.

2. Nie może nie wywołać zdziwienia twierdzenie J. Dumańskiego, że „badania metodyczne związane z ekspertyzą ręcznie sporządzonych dokumentów mają — na tle już w tym zakresie istniejących osiągnięć — raczej ograniczony zasięg (...)”. Wydaje się oczywiste, że zaniechanie prac nad rozwojem metod identyfikacji pisma ręcznego, przy uznaniu stanu obecnego za zadowalający, byłoby samobójstwem pismoznawstwa. Zatrzymanie się w miejscu znaczyłoby odcięcie się od osiągnięć przede wszystkim światowej kryminalistyki, a także psychiatrii, psychologii, medycyny itd., co w krótkim czasie doprowadziłoby zapewne do skostnienia, mogącego fatalnie zaciążyć na wymiarze spraw. Na szczęście jednak J. Dumański wydaje się być odosobniony w swej opinii, o czym świadczy chociażby ciągle wysoka liczba prac z dziedziny badania pisma w literaturze kryminalistycznej.

3. Także i z innymi twierdzeniami autora trudno się zgodzić, zwłaszcza że niektóre z nich stanowią podstawę argumentacji. Autor twierdzi np., że ekspertyza sądowa „nie jest przedmiotem fakultatywnego nauczania w żadnym z istniejących państw.” (s. 72). A przecież ekspertów do badania szczerości (*detection of deception, lie detection*) w USA kształcą specjalistyczne uczelnie wyższe—prywatne, ale uprawnione do nadawania pierwszych stopni akademickich (MS). Należą do nich: Reid College, Backster School of Lie Detection, Munford Institute of Polygraphy, Zonn Institute of Polygraph Inc., Gormack Polygraph School oraz prowadzący studia podyplomowe Keeler Polygraph Institute (po ukończeniu Northwestern Michigan College), a także US-Army Military Police School w Fort McClellan (poprzednio w Fort Gordon).¹ Kształcenie biegłych, m.in. w dziedzinie ekspertyzy dokumentów, to jedno z podstawowych zadań Institut de Police Scientifique et de Criminologie w Lozannie, gdzie np. pobierał nauki W. Sobolewski, wybitny polski kryminalistyk międzywojenny.

Ale i bez tego wyciągnięty przez autora wniosek, że „nigdzie nie ma dyplomowanych biegłych, wydaje się być przesadzony. Wszak instytucję „dyplomowanych biegłych” spotykamy i na naszym, rodzimym gruncie. Za takich należy chyba uznać ekspertów MO, którzy po ukończeniu dwuletniego szkolenia, złożeniu przewidzianego wewnątrznymi przepisami egzaminu i odbyciu niezbędnego stażu, uzyskują uprawnienia eksperta i prawo występowania przed organem zalecającym na zasadzie art. 177 k.p.k. Chyba że autor przez biegłego sądowego rozumie wyłącznie osobę wpisaną na listę prowadzoną przez prezesa sądu wojewódzkiego, ale to jest

¹ T. Hanausek, J. Widacki: Kilka uwag o kwalifikacjach biegłego z zakresu badań prowadzonych przy użyciu poligrafu. „Nowe Prawo” 1977, nr 4, s. 535.

kwestia konwencji pojęciowej. W naszym kraju miano „biegły sądowy” na określenie osoby wpisanej na taką listę wprowadziło rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 24.XII 1928 r. i — jak się zdaje — podtrzymano to w art. 178 k.p.k. Niekoniecznie jednak prezes sądu musi być monopolistą w dziedzinie rejestracji biegłych. W RFN np. uprawnienie takie przysługuje Izbie Przemysłowo-Handlowej. Różnie w różnych krajach rozwiązywana jest też (u nas dotychczas nie rozwiązana) kwestia weryfikacji kwalifikacji kandydatów na biegłych — łącznie z egzaminami przeprowadzonymi przez specjalnie w tym celu powoływane komisje, w skład których wchodzi uczeni, pracownicy wymiaru sprawiedliwości i przedstawiciele stowarzyszeń rzeczoznawców. Złożenie takiego egzaminu śmiało może być uznane za uzyskanie „dyplomu” biegłego.

Nie można się zgodzić z autorem, że ekspertyza dokumentów „narodziła się (...) z grafologii” (s. 78). Grafologia (mianem tym, jak rozumiemy, autor określa psychologię pisma) w zasadzie narodziła się dopiero w XIX wieku, a ekspertyza to jedna z najstarszych metod ustalania autentyczności dokumentów. Biegłych z tej dziedziny ustanawiano już w średniowieczu.² Być może źródłem omawianego nieporozumienia jest fakt, że przez pewien okres, zwłaszcza w pierwszej połowie naszego stulecia, stosowano czasami metody psychologii pisma (używającej także nazwy „grafologia”) do identyfikacji pisma — z nienajlepszymi zresztą rezultatami. Nie podzielamy także poglądu autora, jakoby nie można się pogodzić z używaniem terminów „ekspertyza grafologiczna” i „biegły grafolog” na określenie ekspertyzy pisma lub biegłego pismoznawcy. Wszak to omalże dosłowne tłumaczenie tych nazw.

4. Artykuł J. Dumańskiego pozostawił w nas pewien niedosyt. Dobrze się stało, że autor wrócił do kilkakrotnie już podnoszonej kwestii zasadności upoważnienia sądu do przeprowadzenia badań porównawczych pisma określonego w art. 254 § 1 k.p.c.³ Szkoda, że podobnie jak jego poprzednicy ograniczył się jedynie do wykazania praktycznej niemożliwości skorzystania z tego uprawnienia, odziedziczonego po ustawodawstwach zaborczych i bezkrytycznie powtarzane go w naszych kodyfikacjach procesu cywilnego. A przecież w powołanym przepisie zawarto normę dopuszczającą bezasadną konsumpcję roli procesowych organu orzekającego i źródła dowodowego. Norma ta zdecydowanie uszczupla jedną z kardynalnych zasad procesu cywilnego, jaką jest zasada kontrydiktoryjności.

Godzi się także zauważyć, że dziś nikt, a już na pewno nie organy wymiaru sprawiedliwości, nie uważa ekspertyzy dokumentów za rzecz małej wagi, co oczywiście nie oznacza zamknięcia dyskusji nad poziomem opiniowania. Dowodzą tego przeprowadzone badania i nasza własna, wieloletnia praktyka opiniodawcza.⁴ Chyba że autor dysponuje innymi danymi na temat. Jeżeli tak, to szkoda, że nie doniósł o tym w artykule, bez czego pytanie postawione w tytule pozostało bez odpowiedzi.

² T. Karwowski: Problematyka fałszerstwa dokumentu w ujęciu historycznym (w:) *Zagadnienia dowodu z ekspertyzy pisma ręcznego*. Katowice 1976, s. 169.

³ Zob. np.: Z. Kegel: *Ekspertyza podpisów w postępowaniu cywilnym*, „Palestra” nr 9, 1973; S. Lizer: *Cywilnoprocesowe formy eliminacji z materiału dowodowego dokumentów sfalszowanych*, „Prace Naukowe UŚ”, Katowice 1975; R. Pionkowski: *Uchybienia w zakresie ekspertyz pismoznawczych w postępowaniu cywilnym*, „Nowe Prawo” 1971, nr 12.

⁴ M. Legień: *Wartość dowodowa ekspertyzy kryminalistycznej w świetle opinii sędziów*, *Nowe Prawo* 1980, nr 5, s. 82.